Nr. 13. Drohobycz, dnia 1. lipca 1899. Rok I.

KURJER DROHOBYCKI

dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca

Cena Kurjera w miejscu:
ćwierćrocznie 80 ct. — półrocznie 1 złr. 60 ct. — całorocznie 3 złr.
Z przesyłką pocztową:
ćwierćrocznie 90 ct — półrocznie 1 złr. 80 ct. — całorocznie 3 złr 50 ct.
Numer pojedyńczy kosztuje 12 ct.
Redakcya, Administracya i ekspedycya Kurjera w drukarni Jana Brosia w Drohobyczu.

Od Wydawnictwa.

Obecnie rozpoczynamy trzeci kwartał wydawnictwa naszego czasopisma i upraszamy wszystkich Szanownych naszych prenumeratorów zamiejscowych o wyrównanie zaległości przekazem pocztowym. Do miejscowych naszych prenumeratorów poślemy kursora z wykazem zaległości.

Socyalistyczne Confiteor.

Dnia 22. z. m. przemawiał w Drohobyczu poseł socyalistyczny p. Ignacy Daszyński. Olbrzymie zgromadzenie, w którem wzięły udział nietylko warstwy robotnicze, ale i szersze koła obywatelskie, nastręczyło p. Daszyńskiemu sposobność do przedstawienia postulatów i też socyalnej demokracyi. Znana werwa i swada mowcy połączone z wybornem pogłębieniem rzeczy zjednały mu wielu uczestników zgromadzenia.

Poseł Daszyński przedstawiwszy w swej mowie ostateczne cele socyalizmu, polegające na osiągnięciu nowego społecznego ustroju, ustroju z dewizą wolności i równości na swym sztandarze, — wykazał, że socyalizm dąży do tego krańcowego celu nie drogą rewolucyj lub walk barykadowych, lecz powolną legalną ewolucyą. Mowca wykazał mylne podstawy sądów nieprzyjaciół socyalizmu, jakoby ten ruch prowadził do gwałtów i pozbawiał masy robocze czynnika etycznego, owszem wykazał na rozruchach borysławskich, iż socyalizm ujmuje w karby i ogranicza wybuchy rozpaczy robotnika, gdy głód i nędza zaglądają w jego progi. Mowca wykazał też umoralniający wpływ socyalizmu na lud, któremu pogrążonemu w jego bezgranicznej nędzy ekonomicznej i społecznej przynosi ta nowa nauka silną zewnętrzną ostoję, wiarę i nadzieję w lepsze dnie, niepozwalając upiorowi rozpaczy zagnieździć się w zwątpiałem sercu.

Poseł Daszyński zbijał też zarzuty, jakoby socyalizm podkopywał religię i wiarę u ludu. Mowca sądzi przeciwnie, że ci są nieprzyjaciółmi religii, którzy zamiast miłości szerzą jad i nienawiść a ze świętego miejsca robią agitatornię. Socyalizm uznając religię jako sprawę sumienia odłącza ją zupełnie od spraw politycznych.

Wywody posła Daszyńskiego przyjmowano z rzęsistym aplauzem. Poseł Daszyński w swoich wywodach dopuszczał się wprawdzie tu i ówdzie ustępstw, kierując się oportunizmem w czem właśnie stanowi rażące przeciwstawienie do drugiego polskiego socyalistycznego posła Jana Kozakiewicza; przedstawienie jednak zasadniczych podstaw socyalizmu spotkało się u uczestników zgromadzenia z przychylnym przyjęciem, nie wyłączając kół obywatelstwa.

Korespondencye.

W Samborze dnia 29. czerwca 1899.

Reorganizacya kółek rolniczych w samborskim powiecie.

Na podstawie nowego statutu Towarzystwa kółek rolniczych zatwierdzonego reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 17. grudnia 1898, przeprowadził samborski Zarząd powiatowy w ciągu maja b. r. reorganizacyę swoich 20 kółek, zapewniając im w ten sposób — środki do należytego spełniania statutem zakreślonych obowiązków, a tem samem i możność pomyślniejszego w przyszłości rozwoju.

Obowiązek uiszczenia pewnych wkładek rocznych przez członków kółek do wspólnej kasy, a następnie obowiązek opłacania rocznych zasiłków przez kółka na rzecz Zarządów powiatowych, nie wpłynął wcale ujemnie na liczbę kółek i tychże członków, lecz i owszem — po organizacyi okazało się w naszym powiecie przynajmniej, iż nowy statut odpowiadając w zupełności wymogom obecnych stosunków i utrwalając stosunki pieniężne i majątkowe kółek rolniczych, wzbudza tak wielkie zaufanie włościan naszych do instytucyi, iż z coraz większą ochotą garną się do niej, i coraz goręciej domagają się, aby im Zarząd powiatowy do założenia kółka użyczył swej pomocy.

Na Zgromadzeniu powiatowem, które odbyło się w Samborze w dniu 25. maja b. r. przy uczestnictwie 46 delegatów kółek rolniczych — wybrany został nowy Zarząd powiatowy, który uzupełniwszy się delegatami Rady powiatowej, tudzież członkami kooptowanymi, ukonstytuował się w dniu 3. czerwca b. r. w następujący sposób:

Prezesem Zarządu obrany został p. Feliks Passakas, właściciel dóbr Brześcijany, zastępcą prezesa ks. Leon Kozaniewicz gr. kat. dziekan i proboszcz z Mistkowic: sekretarzem p. Stanisław Stefanowski właściciel dóbr w Bereźnicy i realności w Samborze, skarbnikiem ks. Wojciech Biela rz. kat. katecheta w szkole żeńskiej w Samborze. wreszcie członkami Zarządu: Pan Władysław Tchorznicki, podkomorzy Ojca św. i właściciel dóbr Nadyby, p. Feliks Sozański poseł na Sejm. kraj. i właściciel Kornalowic, p. Ludwik Rożałowski, kierownik szkoły w Samborze, ks. Kornel Gruszkiewicz gr. kat. proboszcz z Rakowy; p. Krzysztof Fabian, kierownik szkoły z Wojutycz i p. Wojciech Nadybski, naczelnik gminy z Czukwi.

Pierwsze posiedzenie Zarządu pow. odbyło się w dniu 17. czerwca b. r. pod przewodnictwem nowego prezesa p Passakasa, który przystąpił do Towarzystwa w charakterze członka wspierającego z wkładką roczną w kwocie 20 koron.

Szkice z podróży

przez Adama Kaczurbę.

Rozstając się już za chwilę z p. hr. Tarnowskim, który stał się bohaterem, a zarazem moralnym sprawcą tej mojej pracy, muszę na zakończenie przedstawić jeszcze jednego klasycznego a ostatniego świadka, na niezbite udowodnienie błędnych pojęć społecznych mego bohatera.

Świadkiem tym będzie sam p. hr. Tarnowski.

Oto przypuśćmy, nagle zrywa się jakiś huragan dziejowy, o który wszędzie łatwo było, a już u nas to najłatwiej.

Ty panie hrabio ledwie zdołałeś uratować życie swoje i swoich najdroższych, ucieczką.

O ratowaniu zaś mienia i mowy nie było. To nie fantazya. To rok 1863.

Przybywasz więc do kraju bezpiecznego n. p. do Szwajcaryi. I w pierwszej raraz chwili już dziękujesz Bogu, żeś życie ocalił.

Jeżeli atoli nie byłeś przezorny i nie złożyłeś naprzód w banku angielskim miljonów na czarną godzinę, jak to robią u nas inni, cóż Cię czeka na obcej ziemi?

Łatwo odgadnąć.

Udajesz się p. hrabio do tych, co należy i mówisz do nich temi słowy:

»Panowie, dajcie mi jaką pracę, mnie i moim synom, bo niemam z czego żyć.

A co pan umie, spytają.

Moi panowie, ja w moim kraju byłem...

Wiemy o tem. — Jednakże ta posada u nas na razie już zajęta, a zresztą, jakby to panu powiedzieć, proszę się nie obrazić, u nas na tem stanowisku, trzeba mieć trochę szersze i głębsze na wszystko poglądy, ot poprostu, jak mówi wasz wielki poeta: »Potrzeba ludzkości całe ogromy przeniknąć od końca do końca».

Dobrze już! więc dajcie co innego.

Przepraszamy pana szczerze, ale na razie dać mu możemy posadę diurnisty.

Dlaczegoż właśnie zaraz diurnisty?

Bo na tej posadzie zwykle ludzie długo nieżyją, więc robią miejsca innym.

Dziękuję za wyjaśnienie.

To tylko chwilowo panie hrabio. — Wkrótce może wynajdziemy panu posadę dziennikarza, bo wiemy, że pięknie piszesz i masz temperament.

A cóż dla moich synów?

Patrzcie tacy młodzi, a już tam u nas byli starostami.

Wiemy o tem dobrze, ale co kraj, to obyczaj.

Ot, synowie pańscy mają bardzo piękne mianiery, inteligentną, wyrazistą twarz, silny i dźwięczny głos, a może się przytem i talent okaże, mogą więc zostać...

Nie kończcie.... domyślam się...... chcecie powiedzieć aktorami!

Tak jest, ale racz nie zapominać hrabio, że tutaj Szwajcarya. U nas panuje prawdziwa równość, a kochamy i cenimy wszystkie uczciwe zawody.

Więc po rezygnacyi mówisz tak panie hrabio do swoich synów:

Moje dzieci, byliście uczciwymi ludźmi na dawnych stanowiskach, sądzę, że zostaniecie takimi i na nowych, doprawdy pojmuję teraz, że właściwie sam niewiem, dlaczego ja wam to mówię, boć niema najmniejszej przyczyny, abyście byli inni.

A teraz, jeszcze parę słów o gniazdku.

Powiedziałeś panie bardzo poetycznie.

„Panowie! ptak ma swoje gniazdo, a oni i tego nie mają.“ — Prawda, że to brzmi romantycznie, ale zawsze to frazes.

Wiem, że od samej młodości miałeś pewną słabość do frazesów, ale zważywszy, że ta słabość jest u większej części naszych mowców prawie epidemiczną, więc nie czynię Ci wymówki.

Niektórzy z naszych mowców tak rozumują.

W kraju, gdzie bardzo mała ilość ludzi czytuje książki głębszej treści, nie można przecież żadnemu mowcy rzucać w słuchaczów ciężkimi argumentami, aby której słabszej głowy przypadkiem nie zranić.

Wolą więc sypać lekkie frazesy, tak jak w Paryżu podczas karnawału sypią przechodniom na głowę, tak zwane konfetti.

Otóż co ptak, to nie człowiek panie hrabio.

Ptak nie pyta, po czemu kwadratowy meter powierzchni, nie pyta nawet w jakiej cenie materyał budowlany. Bierze co chce i gdzie chce.

Kto zna biednych ludzi lepiej cokolwiek od hrabiego posła, ten wie, że niesłychanie przywiązują się do stałego kąta, o gniazdku zaś marzą nieraz całe życie i to najczęściej nadaremnie. — Nie mogą prze-

W myśl statutu zorganizowane zostało na posiedzenin tem stale urzędujące biuro powiatowe pod kierownictwem ks. Wojciecha Bieli, jako dyrektora.

Z uchwał powziętych na powyżej wspomnianem posiedzeniu wyliczamy tylko następujące:

W dniu 15. września b. r. urządzony zostanie w Samborze uroczysty zjazd powiatowy, w którym mogą wziąść udział wszyscy członkowię Towarzystwa, których liczymy obecnie około 2000.

Głównym przedmiotem obrad Zjazdu będzie sprawa zebrania funduszu potrzebnego na budowę własnego domu w Samborze z magazynami na nawozy sztuczne, maszyny rolnicze i nasiona.

Zjazd ten będzie urozmaicony wykładem gospodarczego lustratora krajowego, tudzież premiowaniem najpiękniejszych okazów pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa, za które rozdane będą premie w maszynach i narzędziach rolniczych we wartości wyżej 5 złr. za każdy okaz.

Po ukończonem posiedzeniu popołudniowem uczestnicy Zjazdu udadzą się do pobliskiej gminy Biskowice, celem obejrzenia tamtejszego wzorowego gospodarstwa; uzupełniającego kursu rolniczego, tudzież murowanego domu i sklepu kółka.

Na ogólną Radę, mającą się odbyć w dniach 3. i 4. lipca b. r. w Krakowie udają się stąd w dniu 2-go lipca delegaci wybrani z łona kółek rolniczych: ks. Kornel Gruszkiewicz, p. Krzysztof Fabian, Wojciech Nadybski i Jan Iwańczyszak, zaś z łona Zarządu powiatowego ks. Wojciech Biela. Do wspomnianych delegatów przyłącza się także p. Stanisław Stefanowski, który uczestniczyć będzie w ogólnej Radzie jako członek Zarządu głównego.

Od pięciu lat spoglądając na owoce, cichej, wytrwałej, lecz nader skutecznej pracy Zarządu powiatowego — widzimy znaczne postępy wśród włościan naszych objawiające się nietylko w wzroście kółek rolniczych w powiecie i we wzrastającej z dniem każdym liczbie ich członków, lecz także w owej — pochwały godnej — ochoczości tychże do zakładania wiejskich sklepików, które opierają się na udziałach — przynoszą rolnikom naszym znaczniejsze korzyści, aniżeliby takowe z gospodarstwa rolnego doczekać się mogli.

Dla utrzymania tem ściślejszej łączności z kółkami rolniczemi, rościągania nad niemi opieki i udzielania im skutecznej pomocy, ustanowił Zarząd powiatowy dla poszczególnych kółek: 20 mężów zaufania, którzy razem z biurem powiatowem dokładać będą wszelkich starań, ażeby prace podjęte celem umoralnienia i materyalnego podniesienia naszego ludu postępowała raźno i żjednywała sobie jak najwięcej zwolenników!

Fortunny wybór nowego Zarządu, jakoteż mężów zaufania, który tenże Zarząd wybrał z pomiędzy obywateli, pracujących już od dawna pod sztandarem rozmaitych zasad i celów naszego Towarzystwa — naprowadza nas na domysł, iż po dziesięcioletniej, tak wytrwałej jak dotąd pracy — nie będzie już ani jednej gminy w powiecie naszym, którąby pięknymi rezultatami solidarności i asocyacyi wykazać się nie mogła!

Znicz.

Rabczyce obok Medenic dnia 30. czerwca 1899.

Na jaki sposòb bierze się nasz ks. proboszcz!

Gmina Rabczyce za poprzedników obecnego księdza proboszcza nieumiała i nierozumiała się po sądach włóczyć i procesować, dopiero od dwóch lat i czterech miesięcy jak ks. proboszcz objął parafię nauczył ją włóczyć się i procesować, a zaco? za praktyki religijne odbywające się w cerkwi!

Jeżeli trafi się jaki gospodarz w gminie, który księdzu proboszczowi nie jest na rękę, a nie jest tych samych zdań i przekonań, co on, tak tedy ks. proboszcz takiego gospodarza prześladuje praktykami religijnemi w cerkwi i tak: Takiemu gospodarzowi wydziera zapaloną świecę z rąk podczas odprawy, takiego gospodarza w cerkwi niepomiruje, dziecko jak umrze to mu krzyża nie wyda, trupa takiego dziecka nie pozwoli do domu Bożego wnieść, wodą święconą nie pokropi, i nawet nie pozwoli zadzwonić w skonaniu; ślubu takim gospodarzom jeżeli powdowieją dać nie chce, żonę ślubną jeżeli przyjdzie do wywodu wywieść niechce, słowem takiemu gospodarzowi robi rozmaite trudności i jeszcze wieloma innymi podobnemi sposobami takich gospodarzy w gminie Rabczycach i przedsiołku Oparach prześladuje już przez dwa lata i cztery miesiące. Za podobne nadużycia ks. proboszcz był już sądownie dwa razy karany i tak pierwszy raz dnia 15 maja 1899 zasądzono go we Wiedniu w najwyższym Trybunale na 7 dni aresztu a nie na pieniądze, drugi raz zasądzono tego ks. proboszcza w sądzie powiatowym w Medenicach 7 czerwca 1899 znowu na 7 dni aresztu. Przez całe dwa lata i cztery miesiące drzwi sądu powiatowego w Medenicach nigdy się nie zamykają, bo ks. proboszcz zawsze się włóczy z parafianami swymi i po największej części zasądzany bywa na areszt albo na grzywnę. Radca sądu i sędziowie z nim rady sobie dać nie mogą, perswadują mu na różne sposoby ale to ks. proboszczowi nic niepomaga; nikt niepojmuje co to jest, czy zawziętość taka, czy może co innego? Gmina Rabczyce i należące jeszcze do niej dwie gminy to jest Opary, Dołhe ad Medenice już przed rokiem wniosły zażalenie do gr. kat. Ordynaryatu w Przemyślu, i wprawdzie przyjechał ks. dziekan i przeprowadzał dochodzenia, a pomimo tego z tych zażaleń nie mamy żadnego skutku a ks. proboszcz jak prawił swoje, tak i prawi do dnia dzisiejszego bez przerwy dalej. Gr. kat. Ordynaryat w Przemyślu jakoś na postępowanie i obchodzenie się tego pasterza z owieczkami swemi, patrzy obojętnie a czas by już był by wglądnął w tą sprawę i radykalny zrobił porządek jak to prawo kanoniczne nakazuje, w razie bo przeciwnym spokoju w tych trzech gminach, nie będzie i koniecznie do jakiegoś zajścia przyjść musi, a my rusini będziemy zmuszeni na obrządek łaciński przechodzić, bo w kościołach takich sekatur niema.

W...

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Nowo przybyły c. k. starosta p Tadeusz Bobrzyński objął już u nas urzędowanie — miejmy więc nadzieję, że teraz sanacya znanych stosunków miejskich rychlej nastąpi.

Przeniesienia. Prefesor tutejszego gimn. dr. Witold Barewicz przeniesiony do V. gimn. we Lwowie, profesor gimn. p. Józef Przybylski do III. gimn. w Krakowie a suplent gimn. p. Michał Gonet jako rzeczywisty nauczyciel szkoły realnej w Jarosławiu. Do Drohobycza natomiast przeniesieni rzeczywiści nauczyciele gimn. p. p. Flach z gimn. św. Anny w Krakowie i Waleryan Siczyński z Wadowic.

W miejskiej sali gimnasfycznej wygłosi w niedzielę dn. 9. b. m. p. *Witołd Reger* z Przemyśla odczyt *„O reformach społecznych w Europie i wpływie organizacyj zawodowych na rządy“*. Początek o godzinie 5-tej wieczorem.

Obchód urządzony staraniem Towarzystwa »Szkoły ludowej« w Drohobyczu, ku uczczeniu ś. p. Klementyny z Tańskich Hofmanowej odbył się nader uroczyście i poważnie. W poniedziałek 19. czerwca o godzinie 10-tej rano, odprawił przy bardzo licznie zebranej publiczności i przedstawicielach władz, proboszcz ks. kanonik Michał Serwacki w asystencyi dwóch innych księży solenne nabożeństwo, przy którem wygłosił ks. Józef Teodorowicz, kanonik kapituły ormiańskiej we Lwowie kazanie jakiego, dawno w kościele naszym nie słyszeliśmy. Jakby to takie kazanie przydało się u nas przynajmniej raz w miesiącu! Możeby przecież wszyscy, którzy zajmują się tylko plotkami, obmawiają i czernią innych, wynajdując — jak powiada pismo św. „źdźbło w oku bliźniego a nie widząc belki w swojem“ — opamiętali się, porzucając to obrzydliwe zajęcie; możeby żony pojęły jak trzeba szanować pracę mężów i nauczyły się żyć wedle stanu i możności; możeby te, — które szermując językiem w nie swoich sprawach, nie umiejące nieraz zozdzielić pieniędzy tak, aby przez miesiąc na chleb powszedni wystarczyły, a nawet bardzo często nie wiedzą ile kosztować powinien — zrozumiały, że dom i zaniedbane przez nie dzieci, to ich pierwszy ob wiązek! możeby zamiast emancypować się, zajmow prawem, filozofią, medycyną i t. d. pojęły powolan swoje jako matki Polki, starały się dobrym wpływe i zdrową radą pobudzić mężów i synów swoich pilniejszego i gorliwszego zajmowania się spraw Ojczyzny naszej, która narazie tylko w nas i pi naszej żyje, bo w ten tylko sposób postępując naśladować mogą „Matkę narodu“ i oddać jej hołd należny. — Kilka tych myśli wyjętych z kazania ks. Teodorowicza, którego dla braku miejsca niemożemy tu powtarzać, dać może obraz całości i ducha, w jakim było wygłoszone. Zrobiło ono olbrzymie wrażenie i do nie jednego przekonania trafiło, a gdyby częściej w podobnym duchu słowa z kaźalnicy słyszeć się dały, wypowiedziane tak jak te z łagodnością, spokojem, bez przesady i krzyku, nie poznalibyśmy z pewnością Drohobycza w dosyć krótkim czasie. Kaznodzieja taki poruszający do głębi serca, i trafiający do przekonania mógłby, że się tak wyrażamy, nawrócić wszystkich, a przy tej sposobności zebrać na naprawę i odnowienie naszego »biednego« kościoła hojne datki, które teraz na zamiejscowe kościoły idą. Mówię »hojne« bo

---

cież w żaden sposób przyjąć metody ptaków do budowania gniazd.

I im udaje się nieraz choć z wielkim mozołem uścielić jakieś gniazdko.

Ale jeżeli Tobie panie hrabio, potrzeba aż nadzwyczajnego huraganu, aby Twoje pięknie i silnie uścielone gniazdo zburzył, to tym biedakom, lada marny wietrzyk rozburzy i zagasi ognisko. — Pierwszy lepszy zastój, najmniejsze niepowodzenie rozniesie im ich gniazdo na cztery wiatry.

Więc ze łzami w oczach idą szukać w inne strony miejsca na nowe gniazdko, aby im znowu lada zefir rozburzył. — Ale w wędrówkach tych zabierają z sobą prawie zawsze uczciwość, boć tej żaden huragan wyrwać nie jest wstanie. Najczęściej wtedy wznoszą oczy w górę.

I to jedyna ich pociecha.

Co są u nas diurniści?

Oddawna utarła się i prawie spopularyzowała się dla nich nazwa inna a mianowicie tak zwanych „Białych Murzynów.“

Rekrutują się oni ze wszystkich sfer. Są między nimi nieraz bardzo utalentowani ludzie, ale cóż robić, łódka na której po oceanie życia płynęli, nie miała pomyślnego wiatru. Dlatego pomiędzy nimi wielu rozbitków.

Pracują bardzo ciężko, a niedostatek a nawet głód wisi nad nimi często, jak miecz Damoklesa.

Pomimo, że rzesza ich bardzo liczna, żaden z nich nie figuruje pomiędzy bohaterami, tak licznych u nas w ostatnich czasach oszustw i sprzeniewierzeń, które niemal zakrawają na epidemię. W tej wielkiej liczbie naszych rycerzy przemysłu, przeważnie dobrze urodzonych, na których czele stoi smutnej sławy Czesław Kieszkowski, znajdujemy kilku hrabiów, nawet jednego kniazia, ale ani jedego diurnisty, ani aktora, ani dziennikarza.

Ci moi „biali murzyni“ bywają najczęściej dodrymi mężami i ojcami, gdyż często sami od ust sobie odejmują, aby dać biednej żonie i dzieciom, bo nie zawsze dla wszystkich wystarcza.

Nie należą przy tem ani jawnie, ani tajnie, do niezadowolonych rycerzy „czerwonego sztandaru“, którym to sztandarem inni straszą dzieci i nerwowe arystokratki.

Oni są za dumni, aby ze swoją biedą popisywać się i włóczyć za sztandarem czerwonym po ulicach i śpiewać aż do znudzenia. »A kolor jego jest czerwony«, tak, jak gdyby przechodnie byli ślepi i nie widzieli sami, że kolor jego rzeczywiście jest czerwony, a nie zielony lub jaki inny.

Nadobowiązkowo zaś służą jeszcze ci diurniści jako żywe gromozwody, dla niektórych swoich przełożonych, zwłaszcza takich, którzy mają temperament, tak zwany choleryczny. — Otóż po tych żywych gromozwodach spływa zły humor ich przełożonych jakby po drucie, we właściwe miejsce.

Pewien król francuski, kiedy podczas jednej wojny wszystko postradał, państwo i koronę, zawołał dumnie: „Straciłem wszystko, ale została mi cześć“. Aczkolwiek nieprzyjaciel był srogi, zostawił mu cześć. Panie hrabio! Ci diurniści nic nie postradali, bo nie mieli niczego, coby stracić mogli. Trzeba im więc zostawić cześć.

Znałem pewnego aktora polskiego, który miał bardzo piękną i bardzo inteligentną córkę.

Podczas jego występów w Poznaniu oświadczył się o rękę jego zachwycającej jedynaczki pewien bogaty i młody człowiek, ale Niemiec i to gdzieś z nad Renu.

Ofiarował on przyszłej żonie ładny majątek, a ojcu byt spokojny.

»Moja córka nie będzie Niemców rodziła«, zawołał, a zdanie to dobrowolnie podzielała biedna dziewczyna i odmówiła.

A jednak, wiemy przecież wszyscy, że w przodujących nam sferach, oddają ojcowie często swe ekscentrycznie chowane córki rozmaitym hrabiom, włoskim, francuskim, hiszpańskim, ba nawet madiarskim, i to z grubą dopłatą, ogałacając i tak już biedny kraj z reszty mienia.

A jakie jeszcze smutne epilogi.

Ile to tam w Rzymie z naszego kraju spraw o rozwody, tych biednych istot, zawiedzionych na hrabiach zagranicznych. — Trudno doprawdy łzy ronić. — Czyż u nas brak hrabiów kiedy odczuwać się dawał?

Czyż wreszcie hrabia galicyjski gorszy od hrabiów innych nacyj?

Czyżby już tak zwyrodnieli, że trzeba sprowadzać na ich miejsce aż zagranicznych?

wszystkim dobrze wiadomo, że ks. Zözel Jezuita wywiózł około 1200 zł. na kościół w Tarnopolu!!! Czyżby u nas ta kwota była zmarniała? a może jest zbyteczną? (!) — Lecz wracajmy do rzeczy. — Wieczorem o godzinie 8-mej w sali Sokoła właściwy obchód. Bardzo pięknem i wzniosłem zagajeniem oddała należny i zasłużony hołd „Matce narodu“, Panna Cecylia Onyszkiewiczówna nauczycielka tutejszej szkoły wydziałowej żeńskiej, określając pięknie a dokładnie działalność Hofmanowej na tle rodzinnem, życiowem i literackiem. Następnie »Kantata jubileuszowa ku czci śp. Hofmanowej« układu prof. Sołtysika, odśpiewana przez chór mięszany pod batutą pana prof. Dębskiego, zrobiła dobre wrażenie na szczelnie salę wypełniającej publiczności, a osobliwie arya głosów „dziecięcych“, których miły i dźwięczny głos płynąc ze sceny, przemówił każdemu do uczucia. — Deklamacya Panny Maryi Müllerówny p. t. »Żyje« Gawalewicza, wypowiedziana nietylko ze zrozumieniem i przejęciem się, ale z siłą, swobodą i pewnością siebie, najważniejszymi warunkami i dobrego wygłaszania, poprostu oniemiła wszystkich. Cisza panująca między zebranymi, natężony słuch i wzrok śledzący każde poruszenie się deklamatorki, podobnej do posągu natchnionej dziewicy, zespoliły się po ostatnich jej słowach w jeden długi, szczery i zasłużony oklask. O grze na fortepianie panny Felicyi Cirinówny chyba tylko wspomnieć wypada, gdyż wszyscy znamy tą grę koncertową, która w „Krakowiaku Wallasa“ oddanym z uczuciem, i ślicznem wykonaniem, przy wielkiej technice, wywołała burzę oklasków, zmuszającą koncertantkę do zagrania dziarskiego mazura na podziękowanie. Równie dobre wrażenie zrobił ładny młody głos panny Wandy Jabłońskiej w Mazurku salonowym, wyjątku z opery Grossmanna »Duch Wojewody«, który odspiewała z werwą i pewnością. »Odwet«, komedya Hofmanowej. — Znani nasi amatorowie w komedyjce tej przekonali nas, że każdej roli podołają. Panna Marya Tracikiewicz, idealna „Eliza“, grała jakby za wskazówkami autorki idąc; co zresztą nie nowina, bo dotychczas z każdej powierzonej sobie roli znakomicie się wywiązywała. Również i inni amatorowie, jak panna Fellnerówna, panowie: Grossmann, Szanek Eugeniusz, Julian Harlender i Kiedacz, wyszli zwycięzko ubawiwszy publiczność, która też nie szczędziła im uznania. — Obchód zakończył się obrazem z żywych osób pomysłu inżyniera pana Jelonka. Czarny krzyż; u dołu orzeł Polski i kotwica; — więc nadzieja! że orzeł kiedyś..... gdy Najwyższy błagań naszych wysłucha... wzniesie się wysoko po nad ziemie Polski i obejmie swojemi skrzydłami nierozerwalnie złączone na zawsze!..... Przed krzyżem panny Lerchówna i Müllerówna wiodąc dziatwę nauczają ją jak działać i postępować, aby orłowi pomóc do wzlotu i przyspieszyć go. Łatwo zrozumiałe znaczenie obrazu podniesione białymi strojami i pieknymi twarzyczkami, tak panien jak i dzieci, zrobiło wielkie wrażenie na wskróś duchem polskim przyjętej publiczności naszej, a widzieliśmy i takich, którzy wzdychając łzy w oczach mieli, łzy szlachetne i czyste, którym cześć się należy. Cały ten obchód uroczystości jubileuszowej był w całem słowa tego znaczeniu duchowo podniosłym i pozostawił po sobie niezatarte ślady w umysłach uczestników.

Odczyt ks. Teodorowicza kanonika kapituły ormiańskiej lwowskiej „Kwestya społeczna w oświetleniu Mickiewicza“. Towarzystwo szkoły ludowej korzystając z pobytu znakomitego prelegenta, uprosiło go do wygłoszenia odczytu w przeddzień uroczystości jubileuszowej. — Aczkolwiek nazwisko szanownego prelegenta słynie w całej Galicyi i aczkolwiek treść odczytu, była nader zajmująca — to jednak publiczności było tak mało, że wstydzić się tego wypada. — W całym Dohobyczu znalazły się 4 — *wyraźnie cztery* panie, między niemi *tylko jedna nauczycielka* (!?) które na odczyt przybyły! — Braki pokrywała patryotyczna nasza młodzież gimnazyalna — którą ze względu na szanownego prelegenta na wolnych krzesłach usadowiono.

Wydział Tow: „Szkoły ludowej“ powitał i pożegnał na dworcu kolejowym ks. kanonika Teodorowicza a tenże przyjął, gościnę na cały czas pobytu w Drohobyczu u p. Axentowicza. W niedzielę odbył się na cześć dostojnego gościa obiad na 15 nakryć u p. Axentowicza a w poniedziałek u ks. kanonika Serwackiego. Oprócz wszystkich księży miejscowych obrz: łacińskiego, w obiadach uczestniczyli: P. p. Wiśniewski, Tyrowicz, dr. Majchrowicz, dr. Janowski, Pallas i bliżsi znajomi gospodarzy.

Ks. kanonik Teodorowicz składał wizyty w kilku wybitniejszych domach a wreszcie przyrzekł przyjechać do nas celem odprawienia rekolekcyj. — We wszystkich przyjęciach panował nastrój nader serdeczny i patryotyczny.

Z uwiązanem kamieniem u szyi znaleziono onegdaj dziecię sześcio miesięczne utopione w studni na podwórzu realności p. Szerokiej.

Nieszczęśliwie wybrane miejsce podczas targów na sprzedaż masła przy zbiegu ulic nad rynsztokami, daje często powód do niemiłych wypadków, które mogą nawet pociągnąć za sobą i gorsze skutki. Podczas ostatniego targu jedna ze starszych pań upadła na rynsztoku obok którego siedziała kobieta przy straganie z masłem i odpukotowała chęć kupienia masła cały tydzień w łóżku. Już raz trza koniecznie albo z rynku usunąć wszystkie wozy z końmi podczas targów, lub też siedziarkom wyznaczyć inny jaki plac i tym sposobem miejsce targowe rozszerzeć odpowiednio wymogom dzisiejszym.

Przepisy policyi zdrowia widocznie nie mają zastósowania przy ulicy Stryjskiej. Właściciel realności p. Hamerschmiedt bowiem urządził sebie kanał od kloaków przez podwórze i wypuścił go do rowu przy ulicy. Jest to w prawdzie z oszczędnością połączony sposób pozbywania się nieczystości kloacznych, lecz ze szkodą zdrowia bliźnich. Może więc raczy nasza policya sanitarna zająć się tą sprawą i pouczyć właściciela tego domu, gdzie się zaczyna oszczędność a gdzie się kończy cierpliwość ustaw i rozporządzeń sanitarnych.

Czy będzie już raz porządek z naszemi fiakrami na głównym dworcu kolejowym? Teraz gdzie tyle obcych przez miasto z dworca do Truskawca przejeżdża, trza przecież zrobić coś i dla Europy. Goście przybyli do nas odnoszą bowiem wrażenie na wstępie, iż są w Azyi; — cała czereda fiakrów opada prawie każdego, szarpie, plami ubranie a biedny policyant gdy się odezwie to zostanie tak zbesztany i zbezczeszczony, iż stanie bezradny a goście przybyli, muszą go sami brać w obronę przed tą napaścią.

Psy u nas po ulicach miasta grasują tak swobodnie jak w Konstantynopolu. Niektóremi ulicami przejść trudno bo cała zgraja prawie każdego przechodnia opada. Szczególniej wieczorem nawet niebezpiecznie jest przechodzić ulicą Bednarską i Plebanią lizsniańską. Zaradzić temu jednak można radykalnie przez zaprowadzenie opłaty od psów, tak jak już po innych miastach się praktykuje. Dla czego u nas dotąd jeszcze niezaprowadzono ten skuteczny środek, przynoszący nadto dochód gminie, trudno dociec — a przecież mógłby się przydać wobec zwiększających się rok rocznie wydatków!

W Bolechowcach pod Drohobyczem dnia 28 z. m. uderzył piorun w dom gospodarza Dmytra Hubickiego i rozniecił pożar, którego ofiarą padła chata, stajnia i szopa wszystko asekurowane w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń na kwotę 300 złr. a szkoda wynosi 400. złr.

Schod icę nawidziła ogromna tucza z gradem — woda zalała „Pasieczki“ i drogę, zabierając po drodze wszystko. Szkoda wskutek tego jest dość znaczną. —

Górnicy kopalni galic' Banku kredytewego w Borysławiu wnieśli do starostwa górniczego prośbę o wydelegowanie specyalnej komisyi celem skontrolowania ksiąg rachunkowych kasy brackiej, której rachunki od szeregu lat nie są ogłaszane. Wykazują też w wspomnianem podaniu, że przy likwidacyi banku oddala się starszych robotników, by zwolnić w ten sposób fundusz emerytalny.

Wykrycie zbrodni. Przed dwoma laty znaleziono zwłoki rzekomo utopionego w górskiej rzece »Bystrzyca« kolonisty Karola Reissa ze Smólny. Na kładce przez, którą denat rzekomo miał przechodzić leżała blaszanka z nafty, która miała wskazywać, że tenże za naftą szedł przez kładkę — upadł i utopił się. Tak też w owym czasie istotnie wszystko zostało skonstantowane i nieboszczyk jako samobójca, lub też przypadkową śmiercią ze świata zeszły, uznany i pochowany zestał. W krótce potem wdowa wyszła za mąż powtórnie za Michała Dutkiewicza ze Smólny i życie tego nowego stadła byłoby szło sobie zwykłem trybem, gdyby nie brat rodzony Reisowej, który przed niektóremi ludzmi w zaufaniu się wygadał, że powodem śmierci nieboszczyka Karola Reissa była własna żona a jego siostra. Ludzie ci ale nie byli tak dyskretni i sprawa wnet doszła i do żandarmeryi w Podbużu, która zaczęła śledzić i wykryła, że nieboszczyk został przez własną żonę w Smólnej że skały strącony a następnie zaniesiony na kładki nad »Bystrzycą i z tamtąd już nieżywy do wody wrzucony. Dalej, że dla zatarcia śladów zbrodni, żona później już pod dokonanie jej — blaszankę z nafty zaniosła z domu na kładkę i że zaraz poten radziła się brata w tej sprawie, opowiedziawszy mu wszelkie szczegóły zbrodni.

Obecnie już jest zbrodniarka uwięzoną a o ile w tem winę ponosi jej dzisiejszy małżonek a za życia nieboszczyka męża kochanek Michał Dutkiewicz, wykaże śledztwo sądowe w toku będące.

W Stryju w dnie targowe zwykle jest na stacyi kolejowej przy wieczornym pociągu taki ścisk pasażerów, że przy kasie osobowej jest formalne oblężenie. Każdy, chcąc na czas bilet dostać ciśnie się gwałtem, przyczem często innych poszturkuje. Najbardziej cierpią na tem kobiety. Zdarza się dość często, że nawet muszą niektórzy pasażerowie zrezygnować z jazdy, nie mogąc się do kasy docisnąć. Wobec tego należałoby, albo drugą kasę dla publiczności otworzyć, lub też o pół godziny wcześniej kasę otwierać, a nie tuż przed samym odejściem pociągu.

Ks. Kałużniacki, dziekan gr. kat., wicemarszałek powiatu sanockiego i kandydat do Rady państwa z okręgu Sanok-Lisko-Brzozów, skazany został na 24 godzin aresztu za to, że publicznie w szkole spoliczkował dziecko, które na jego ruskie pozdrowienie »Sława Isusu Chrystu«, odpowiedziało po polsku »Na wieki wieków«.

Kulturtreegerzy bukowińscy skompromitowali się gruntownie. Wydawca pisma *Bukowinaer Rundschau* Czopp, oskarżył współpracownika pisma *Bukow. Nachrichten* dra Menczela o rozsiewanie krzywdzących pogłosek. Odbył się proces, w którem wyszły na jaw skandaliczne rzeczy, że Czopp uprawia szantaż na wielką skalę i dopuszcza się gwałtów na dziewczętach, zatrudnionych w jego drukarni. Nie czekając wyroku uwalniającego, Czopp sam odstąpił od oskarżenia.

Wielki nasz patryota Niemcewicz przeczuwał to widocznie, kiedy kazał uczyć polskie dziewczęta takich wierszy!

Wanda leży w polskiej ziemi
Co niechciała Niemca.
Lepiej zawsze mieć swojego
Niżli cudzoziemca.

Kto są u nas aktorzy?

Mało jest aktorów w Polsce, bo mało mamy teatrów.

Jednakże ci co są, mogą być dumni. Gdybyśmy we wszystkich u nas zawodach mieli tyle zdolnych, a z takim zapałem oddanych swemu zawodowi, moglibyśmy być także dumni.

Aczkolwiek do swego zawodu muszą z konieczności używać najdelikatniejszego instrumentu t. j. nerwów i wskutek tego muszą je przsdwcześnie zniszczyć, to jednak sposób ich życia nie jest prawie wcale ekscentryczniejszym, od sposobu życia innych inteligentnych ludzi.

Tak samo jak inni są najczęściej dobrymi mężami i ojcami.

Między nimi jednak jest wielu tak głęboko wykształconych, że mogliby się śmiało zmierzyć z niejednym patentowanym uczonym.

Ponieważ Molier był ostatnim z aktorów, którego nie chciano pochować na cmentarzu, od tego więc czasu chowają aktorów po śmierci, tak jak innych ludzi na cmentarzu.

Dzieje im się jednak jeszcze pewna krzywda.

Oto gdy w innych sferach nieraz najgrubszy skandal zatrze się bez śladu, gdyż usłużni, najmniejszą nawet plamkę na podłodze zmyją, to w życiu aktorów najmniejszy wypadek jak mówi Byron »zwyczajny w tym życiu«, publiczność mimowolnie rozciąga do rozmiarów, gdyż na życie ich patrzy przez te same lornety powiększające, których używa w teatrze.

Jednakże panie hrabio, trzeba im zostawić cześć.

Niemam zamiaru bronić naszych dziennikarzy, bo oni tego nie potrzebują. — Zresztą w danym wypadku sami sobie dadzą radę.

To jednak stwierdzić muszę, że ktokolwiek czytuje dzienniki zagraniczne, n. p. francuskie, angielskie, włoskie, i inne i notuje wszelkie wypadki z życia społecznego, to zsumowawszy takowe, dojdzie niemal do ścisłego wniosku, że dziennikarstwo polskie należy wprawdzie do najbiedniejszych, ale z małymi bardzo wyjątkami do najuczciwszych w świecie.

Dlatego panie hrabio należy się dziennikarstwu polskiemu cześć.

Nie mowię pro domo sua, gdyż dziennikarzem nie jestem, ale gdyby mnie do swego grona kiedykolwiek przyjąć chcieli, będzie ten dzień jednym z najpiękniejszych w mem życiu.

Pytali mnie raz zacni królewiacy, jakto się stać mogło, że głos p. hr. Tarnowskiego w tej sprawie w sejmie mógł przeważyć szalę zwycięstwa na jego stronę.

Ja im tak wytłumaczyłem.

Oto przeważni liczbą stronnicy jego, aczkolwiek mają bardzo otwarte głowy, to jednakże ze względu, iż sejm galicyjski odbywa się zwykle podczas karnawału, nie można więc od nich wymagać, aby w takim czasie wyłącznie tylko sprawom krajowym poświęcić się mieli. Przytem wiedzą oni dobrze, że ich wódz jest przedstawicielem urzędowym wszech nauk i umiejętności, rozumują więc nie bez słusznosci, że mąż ten i za nich także myśleć powinien. — Oddają mu więc wotum prawie z góry, a sami, aby nie przeszkadzać mowcy idą, do bufetu. Tam trochę wymyślając na demokratów, że godzą na ich życie, gdyż każą im ustawicznie myleć o sprawach kraju.

Obawiają się więc oni losu tego historycznego indyka, który także bardzo wiele nie myślał.

Z pomiędzy wielu naszych wad, jedną z najbardziej w nas zakorzenionych, jest wada spaźniania się. Wróble o tem wiedzą. Spaźniamy się, zawsze i wszędzie, nawet na obiady proszone. — A o spaźnianiu się do teatru, na koncerty, na posiedzenia rady miejskiej, n p. w Krakowie, i t. d. niema już co i mówić.

Najbardziej jednak z nas wszystkich spóźnił się pan hrabia Stanisław Tarnowski, gdyż przeszło o sto lat za późno przybył na ten padół galicyjski,

Koniec części pierwszej.

DRUKARNIA JANA BROSIA

w Drohobyczu

przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

Wykonanie szybkie i staranne

po najniższej cenie.

KONCESYONOWANY

Zakład pogrzebowy

MARKA GINTNERA

w Drohobyczu przy ul. Zielonej (obok gimnazyum)

poleca przybory wchodzące w zakres tego przedsiębiorstwa jakotą: Trumny metalowe i drewniane we wszelkich wymiarach, wieńce, wstęgi z napisami, kapy i t. p. dostarcza na czas pogrzebu karawan, powozy i konie, na żądanie wykonuje grobowce murowane i nagrobki, wogóle zajmuje się kompletnem urządzaniem pogrzebów tak najskromniejszych jakoteż najwspanialszych po umiarkowanych cenach.

PODZIĘKOWANIE.

Szambelan Jego c. i k. Wysokości Arcyksięcia Leopolda Salwatora.

Powszechna fabryka wyrobów asbestowych.

Jego c. i k. Wysokość Arcyksiążę Leopold Salwator jest z obówia zaopatrzonego w podeszwy asbestowe **bardzo zadowolony**. Jego Wysokość używał tego obówia do dłuższych przechadzek i przekonał się, że noga nie męczyła się przy tem tak, jak przy używaniu zwykłego obówia. Posyłam tedy parę myśliwskich butów na wzór z prośbą, o sporządzenie takich samych i u tego samego szewca, lecz z podeszwami asbestowemi i o rychłe nadesłanie tychże.

Jestem pewny, że też buty myśliwskie zupełnie tak samo dobrze będą zrobione i tak samo dobrze mi posłużą jak poprzednie salonowe.

Agram, 8. lipca 1898. **KRAHL,** rotmistrz.

Jego Excellencya p. Dr. Aleksander Weckerle pisze:

Szanowny Panie Doktorze!

Obówie zaopatrzone w podeszwy asbestowe okazało się w użyciu znakomitem. Chodzę w niem pewnie i wygodnie, a bole nóg ustały tak, że zdaniem mojem, nie będę potrzebował już w tym względzie więcej pielęgnacyi lekarskiej.

Dziękując Panu za życzliwą radę pozostaję

Dános 17. września 1897. z poważaniem

Aleksander Wecuerle.

Precz z wszelkiemi cierpieniami nóg!

Chrońcie nogi przed zimnem, wilgocią i zaziębieniem.

Precz z nagniotkami, z poceniem się nóg, ze stwardziałościami i obrzmiałościami wszelkiego rodzaju!

Precz z odmrożeniem i pieczeniem nóg!

Po krótkim użyciu pewne usunięcie wszelkich trudności w chodzeniu u każdego, który tylko swe obówie zaopatrzy **w hygieniczne podeszwy asbestowe Dr. Högyes'a.**

Cena za parę: podwójnie grubych 1.20, pojedynczych 60, piaskowych najlepszych 40 ct.,

za dziecinne połowa powyższych cen.

Jak bardzo okazały się te podeszwy skutecznemi, najlepszym dowodem to, że **c. i k. wspólna, jakoteż kr. węg. armia Honwedów zamówiła 22.500 par**, które jej natychmiast dostarczono.

Przy wysyłkach za pobraniem pocztowem lub poprzedniem nadesłaniem należytości wysyłka franco.

Podziękowania i wyjaśnienia gratis.

Odsprzedającym odpowiedni rabat.

BUDAPESZT.

Jeneralne zastępstwo i główny skład dla Galicyi i Bukowiny objęła firma: Łobos i Szwabowicz, handel skór i wyrobów szewskich w Drohobyczu.



Wyłączna sprzedaż w świecie znanych

DÜRKOPPA ROWERÓW „DIANA"

najlepsza marka niemiecka

tylko u firm:

I. & D. Hammermanów złotników i jubilerów w Drohobyczu, **Józefa Bechera** w Stryju i **JANA ZACHARSKIEGO** w Samborze.

„ORION"

c. k. koncesyonowane biuro informacyjno-reklamacyjne

udziela Informacye w sprawach kolejowych i reklamuje więcej pobrane należytości kolejowe.

Kancelarya w domu p. J. B. Kreppla

w Drohobyczu, ul. Żupna Nr. 162.

100—300 złr. miesięcznie zarobić mogą osoby wszelkich zawodów we wszystkich miejscowościach pewnie i uczciwie, bez kapitału i ryzyka, przez sprzedaż dozwolonych papier. państw. i losów. Oferty do L. Österreichera VIII Deutschgasse 8. Budapeszt.

Jan Zacharski

handel delikatesów

w Samborze

poleca u siebie w lokalu

PIWO PILZNEŃSKIE

wprost z beczki na szklanki.

Chroniczny świąd, wszelkie piegi, wyrzuty skóry wszelkiego rodzaju, pocenie się ciała, rąk i nóg leczy gruntownie i całkowicie

„Ichtiol-Salicil"

przez lekarzy wypróbowany. Na wszystkie części ciała skuteczne do użycia. Za nadesłaniem **4 koron** otrzyma się franco, dyskretnie wraz z przepisem użycia przez **aptokę Szabadzsállás** No 15 (Węgry).

Realność składająca się z dwóch domów mieszkalnych, ogrodu i pięknego placu budowlanego przy ul. Mickiewicza w Drohobyczu jest zaraz do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli redaktor »Kuryera Drohobyckiego«.

ANNA CICHULSKA

w domu pana JÓZEFA SCHWARZA

przy ul. św. Floryana

W DROHOBYCZU

udziela lekcye gry na cytrze panienkom i paniom.

Drukarnia Jana Brosia w Drohobyczu

przyjmie ucznia z ukończoną drugą kl. gimnazyalną lub szóstą wydziałową do praktyki.

CUKIERNIA WILHELMA SINNERA poleca lody i codziennie świeże ciasta.